

Marcin M. Wiszowaty

Dzieje szlachty polskiej w XX wieku i pierwszych latach XXI wieku.

Wiek XX to w historii Polski stulecie niespotykanych dotąd, rewolucyjnych przemian ustrojowych. To, że było ich aż cztery spowodowało, iż kilka razy zaczynano budowanie polskiej państwowości i społeczeństwa od nowa. Nic dziwnego, że uwaga twórców kolejnych wersji XX-wiecznej Polski skupiona była na sprawach najistotniejszych z ich punktu widzenia, a narzucone okolicznościami i ideologią założenia oraz tempo owych przemian nie uwzględniały naturalnych potrzeb i ewolucji społeczeństwa. O ile okres Polski międzywojennej dostarcza nam na poparcie powyższej tezy wielu dowodów w postaci opublikowanych w prasie, literaturze naukowej i beletrystycznej polemik z założeniami budowanej od nowa rzeczywistości społeczno-politycznej¹, o tyle w okresie powojennym uznano wiele tematów za zakazane, co spowodowało przejście wielu niezakończonych dyskusji do nurtu nieoficjalnego (drugiego obiegu²) lub wręcz ich uśpienie.

Rok 1989 przyniósł Polsce zmiany na skalę niespotykaną od zakończenia II wojny światowej. Dotyczyły kwestii najistotniejszych dla Polski i jej obywateli, bowiem zupełnie przebudowały ustrój polityczny, społeczny i gospodarczy państwa. Przywrócenie pluralizmu politycznego, własności prywatnej, wolności słowa i ustroju demokratycznego oraz nawiązanie do tradycji II Rzeczypospolitej z pominięciem ocenionego negatywnie okresu PRL³ umożliwiły naturalny powrót do ogólnonarodowej dyskusji dotyczącej ważnych kwestii dotąd traktowanych jako marginalne czy ostatecznie wyjaśnione.

Efektom erupcji wolności po roku 1989 była konstatacja, że pomimo półwiecza zabiegów socjotechnicznych i zalewu propagandy reżimowej wiele kwestii oparło się próbom ich ogólnego ustalenia i uporządkowania a stan spraw w roku 1989 często nie różni się znacznie od stanu z roku 1939. Wiele z nich obrosło w ciągu owych 50 lat nalotem, którego nie sposób, jak czyniono dotąd wielokrotnie, po prostu zdrapać.

¹ Wymienić można zarówno dyskusję prowadzoną na łamach pism zaangażowanych po stronie poszczególnych frakcji politycznych (kolejno rządzących i opozycyjnych), pisma środowiskowe – w tym ziemiańskie (por. W. Mich, *Ideologia polskiego ziemiaństwa 1918-1939*, Lublin 2000), a także zaangażowane społecznie i szeroko dyskutowane dzieła literackie jak np. „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego, czy „Kordian i cham” Leona Kruczkowskiego.

² Na czoło wysuwa się działalność wydawnicza Paryskiego Instytutu Kultury Jerzego Giedroycia.

Kwestią, która paradoksalnie poruszana była z wyjątkową częstotliwością w minionym stuleciu, a jednak wciąż uznawana jest za nierozwiązaną jest rola w społeczeństwie polskim szlachty – jej kultury, tradycji, obyczajów, ale również jej samej – czyli współcześnie żyjących przedstawicieli rodzin szlacheckich. Podobny problem w krajach Europy Zachodniej praktycznie nie występuje. Z jednej strony większość państw tej części Europy to monarchie, gdzie miejsce i rola szlachty są ustalone i nie ma powodów do roztrząsania kwestii tak podstawowych jak sens czy wręcz fakt istnienia szlachty. Z drugiej strony – w państwach republikańskich z powodu nikłego odsetka szlachty – temat jej roli i przyszłości nie interesuje prawie nikogo poza nią samą. W Polsce nie mamy monarchii, a szlachta pomimo częstych i skutecznych prób jej zdziesiątkowania⁴ wciąż stanowi sporą część polskiego narodu, do którego wliczamy także rzesze emigracji – w jeszcze większym odsetku złożonej ze szlachty. Postulaty dotyczące spopularyzowania ideologii czy tradycji szlacheckiej przenosząc je na cały naród⁵ są z wielu względów godne uwagi, jednak nie uwzględniają faktu, że podobny zabieg byłby może uzasadniony w Czechach, gdzie szlachty rodzimej praktycznie nie ma od XVII wieku, a nie w Polsce, gdzie grono herbownych sięga milionów osób.

Szlachta w II Rzeczypospolitej

Chociaż cezurą niniejszego szkicu jest z oczywistych powodów rok 1989, nie sposób pominąć roku 1918, który przynosi Polakom wolność i odzyskanie niepodległości. Paradoksalnie, dla szlachty oznacza ostateczną utratę czynnika dotychczas stanowiącego o jej odrębności, to jest wyjątkowej sytuacji prawno-gospodarczej. Okres zaborów oznaczał dla szlachty polskiej zdecydowane ograniczenie uprzywilejowanej pozycji w społeczeństwie (rzecz jasna w różnym stopniu w zależności od zaboru). Nie wiązał się jednak z pozycji tej utratą. Rok 1918, a także 1921 (kiedy uchwalono tzw. Konstytucję Marcową) otwierał w dziejach szlachty zupełnie nowy i nieporównywalny z poprzednimi okres. Od wieków obecna w społeczeństwie, oddzielona od pozostałych warstw odmienną

³ Por. Preambuła Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r. (Dziennik Ustaw RP z 17 lipca 1997 nr 78, poz. 483)

⁴ Wyjątkowo wstrząsającym świadectwem ludobójstwa, którego ofiarą stało się środowisko szlachecko-ziemiańskie jest pomnikowe dzieło K. Jasiewicza, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*, Warszawa 1995)

pozycją prawną i do owej odmienności przyzwyczajona praktycznie z dnia na dzień utraciła swoje przywileje i w tej nowej dla siebie rzeczywistości została kompletnie osamotniona. Rok 1918 przyniósł Europie koniec Wielkiej Wojny i upadek starych monarchii – jak Austro-Węgry, Niemcy czy nieco wcześniej Rosja. Ich zgliszczą pogrzebały stary świat uprzednio skutecznie podcięty przez Rewolucję Francuską. Nic dziwnego, że propozycje odnowienia państwa polskiego jako monarchii spełzły na niczym, chociaż pojawiały się gotowe projekty i proponowano kandydatów do objęcia polskiego tronu, często ze strony ugrupowań znacznie oddalonych od nurtu konserwatywnego⁶. Polska powstała po latach zaborów jako republika, co tylko pozornie ucięło rozważania o politycznym miejscu szlachty w nowym państwie. Pozornie, bowiem fenomen polskiej szlachty i jej chyba najistotniejszą cechą – odwieczne korzenie i niezmienną, copokoleniową aktywność wykorzystywano niejednokrotnie w negocjacjach politycznych i akcjach dyplomatycznych w najtrudniejszych, pierwszych latach II Rzeczypospolitej. Pisał o tym m.in. Oskar Halecki we wstępie do reaktywowanego w 1930 r. Miesięcznika Heraldycznego: „Wszak każde nazwisko, które dziś rozbrzmiewa tak samo jak za Sobieskiego, za Batorego, za Jagiellonów, staje się żywym świadectwem, że Polska współczesna to nie państwo nowe, sztuczny twór powojenny, lecz prawowity spadkobierca wielkiej i chlubnej puścizny dziejowej”. Wobec zarzutów zgłaszanych przez przeciwników odrodzenia Rzeczypospolitej (szczególnie Niemców), że Polska jest „bękartem Wersalu” – powoływanie się na współczesne pokolenia szlachty jako żywego dowodu kontynuacji i trwałości wielowiekowej historii, tradycji i kultury Polski było trafne i skuteczne.

Politycy i twórcy podstaw ustroju młodego państwa jednak szybko zapomnieli o niedawnych względach dla szlachty i w pierwszej w XX wieku pełnej konstytucji polskiej z 17 marca 1921 r. znalazł się artykuł nie pozostawiający cienia wątpliwości co do intencji twórców – wzorujących się na rozwiązaniach konstytucji III Republiki Francuskiej z 1875 r. Ustęp 2 artykułu 96 polskiej ustawy zasadniczej w znanym brzmieniu: „Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych ani stanowych, jak również żadnych herbów, tytułów rodowych i innych (...)”⁷

⁵ Pierwszym w historii piewcą tego oryginalnego poglądu był już w początkach XIX wieku Maurycy Mochnacki („Pamiętnik emigracji”), który nawiązywał do dzieła Konstytucji 3 Maja.

⁶ Np. PPS proponujący Hohenzollernów, czy PSL, z którego wyłoniła się Monarchistyczna Organizacja Włościan (por. J. A. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach II Rzeczypospolitej*, Ossolineum 1988).

⁷ Dziennik Ustaw RP nr 44, poz. 267.

pozbawiał szlachtę ostatnich w historii przywilejów i części jej tożsamości. Zdejmując ochronę prawną z herbów i tytułów czynił z nich element już tylko symboliczny. W momencie uchwalania konstytucji trwały już zakrojone na szeroką skalę prace nad przygotowaniem reformy rolnej parcelującej wielką własność ziemską. Zamierzano więc poważnie uszczuplić gospodarcze podstawy funkcjonowania co prawda niewielkiej, acz ważnej i wpływowej grupy szlachty – wielkich właścicieli ziemskich. Doszukiwanie się źródeł kryzysu czy upadku licznych majątków ziemskich w działaniach państwa polskiego byłoby niedopuszczalnym uproszczeniem. Faktyczne powody owego kryzysu to obok zniszczeń wojennych – przestarzała, niekonkurencyjna gospodarka i spadek koniunktury na produkty rolniczo-hodowlane. A jednak młode państwo polskie nie wzięło w obronę właścicieli ziemskich co bez wątpienia przyspieszyło upadek wielu z nich.

Jak wobec tak prowadzonej polityki odrodzonego państwa zachowała się sama szlachta? Nosząca w sercu zbiorowe oskarżenie o upadek I Rzeczypospolitej – państwa, które doprowadziła najpierw do mocarstwowej pozycji, a potem nie potrafiła obronić przed zakusami sąsiadów, organizująca i biorąca masowy udział w powstaniach narodowych, mająca w swoich szeregach bohaterów i zdrajców, jednostki wybitne i mierne, postawiona przed faktami dokonanymi i pozbawiona odwiecznej pozycji. Na uwagę zasługuje fakt, że nie doszło do alienacji i od samych początków wolnej Polski szlachta włączyła się w dzieło odbudowy organizmu państwowego. Spotykamy ją praktycznie na każdym polu działalności publicznej. Bardzo często były to osoby wybitne. Zaczynając od sceny politycznej – nie doszło co prawda do utworzenia jednolitego ugrupowania politycznego pod hasłami szlachectwa, a jednak politycy z herbami stanowili w Polsce znamienitą grupę. Wszyscy prezydenci Polski międzywojennej należeli do rodzin szlacheckich. Szlachectwo Józefa Piłsudskiego to fakt niejednokrotnie przez niego samego podkreślany. Wymieńmy dla przykładu również Marszałku Sejmu Ustawodawczego Trąpczyńskiego, czy kilku premierów: Grabskiego, Paderewskiego, Zyndram-Kościałkowskiego. W I wyborach prezydenckich faworytem był do samego końca Maurycy hr. Zamoyski, który ostatecznie przegrał z Gabrielem Narutowiczem. Wojsko było dla szlachty od zawsze naturalnym miejscem kariery. Dla wielu z konieczności, ale jednak dla większości był to wybór świadomy. Nie sposób z racji objętości tekstu wymienić chociażby najwyższych

rangą oficerów pochodzenia szlacheckiego. Nie dziwi fakt, że spora grupa trafiała do kawalerii, chociaż byli i artylerzyści, piechurzy, lotnicy czy saperzy. Wiele nazwisk przewijać się będzie w polskim rozdziale historii II wojny światowej – mjr „Hubal” Dobrzański, gen. Bór-Komorowski, rtm. Pilecki, mjr pilot Skalski, admirał Unrug, kpt. Kalenkiewicz itd. Podobnie literatura piękna i publicystyka, malarstwo i rzeźba, świat nauki – wszędzie roi się od potomków hreczkosiejów i karmazynów. Wreszcie ludzie-symbole, którzy kojarzyć się będą zawsze z międzywojnem jak Bolesław Wieniawa-Długoszowski, Franciszek Fiszer, Stanisław Cat-Mackiewicz, – wywodzili się z rodzin szlacheckich. Nie ulega wątpliwości, że szlachta znalazła poczesne miejsce w nowym rozdziale historii Polski. Miejsce tym godniejsze, że uzyskane własną pracą i zasługami, a nie przywilejami, które utraciła bezpowrotnie⁸. Okres II wojny światowej stanowił kontynuację działalności szlacheckiej z czasów pokoju. Stare i nowe pokolenie szlachty polskiej stanęło licznie na apel Ojczyzny, a potem całego zniewolonego przez obłąkańcze ideologie świata oddając daninę krwi i życia.

Szlachta w Polsce Ludowej

Okres tzw. „Polski Ludowej” nie był już dla szlachty nieprzychylny, ale wręcz wrogi. Wykrwawiona podczas wojny miała powrócić nie do kraju rodzinnego, ale do więzień i katowni. Paradoksalnie - prześladowania fizyczne, sankcje polityczne i karne, powszechna konfiskata majątków (wywłaszczenie bez słusznego lub żadnego odszkodowania), wreszcie bezlitosne akcje propagandowe wymierzono w grupę społeczną, którą określano powszechnie jako nieistniejącą. Po śmierci Stalina i polskim październiku kurs wobec szlachty złagodzony, ale nie zmieniono. Tu i ówdzie w prasie i literaturze pojawiały się relacje ze szlacheckich okolic – Podlasia, Mazowsza czy Podkarpacia, gdzie wyszukiwano odpowiednie dla propagandy przykłady „typowo szlacheckiego” zacofania, gnuśności i zabobonu⁹. Książki historyczne i podręczniki szkolne powtarzały katalog „typowo szlacheckich” cech – pijaństwo, warcholstwo, wąskie horyzonty myślowe, głupota, sadyzm. Ponieważ podobne zabiegi stosowano wobec wszystkich środowisk

⁸ Spotykana teza, iż konstytucja kwietniowa (z 23.4.1935 r.) uchylając konstytucję z 1921 r. i nie powtarzając w swoim tekście przepisu analogicznego do art. 96 tamtej konstytucji – faktycznie przywracała przywileje, herby itp. jest z punktu widzenia prawa konstytucyjnego nie do obronienia.

⁹ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, s. 231-234, Warszawa 1979).

kultywujących tradycje polskie – szlachta wychodziła z tej walki nierzadko obronną ręką wzbudzając współczucie, a nawet szacunek. Kojarzyła się z dawnymi dobrymi czasami, co przybierało czasami rozmiary irracjonalne. O ile oficjalny nurt potępiał wszystko co szlacheckie, większość niewiele sobie z tego robiła. Z pólek antykwarycznych znikwały herbarze, w nekrologach zaczęły się pojawiać początkowo aluzje, a potem już otwarte nawiązania do ziemiańskich czy szlacheckich korzeni zmarłego, w kontaktach towarzyskich przyznawano się do herbów i tytułów, co spotykało się z uznaniem, a nawet zazdrością¹⁰. Lata siedemdziesiąte przyniosły pierwszą, nieśmiałą jeszcze falę zainteresowania szlachetczyzną podbudowaną udaną ekranizacją „Potopu” Henryka Sienkiewicza, oficjalnymi reprintami kilku popularniejszych herbarzy czy wydawaniem wspomnień ziemiańskich i szlacheckich, również dotyczących Kresów Wschodnich – dotąd fakty nie do pomyślenia. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt nieprzerwanego kultywowania tradycji szlacheckich w zaściankach Mazowsza, Podlasia czy Kaszub¹¹. I kolejny w dziejach Polski paradoks. W ustroju zdecydowanie antyszlacheckim publikowano masowo i często po raz pierwszy w historii staropolskie pamiętniki, źródła do dziejów szlachty, nauka poruszała tematy dla środowiska herbowego ważne – analizowała demografię, obyczaje, dorobek kulturowy. Jednocześnie zacierano lub kokietowano szlacheckie pochodzenie dygnitarzy partyjnych i budowniczych komunizmu w osobach Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego, Konstantego Rokossowskiego czy Wojciecha Jaruzelskiego. Szczególnym przypadkiem był gen. Michał Rola-Żymierski (naprawdę Michał Łyżwa), którego przybranemu nazwisku w zależności od sytuacji przydawano chłopskie znaczenie („rola”) lub szlacheckie korzenie (herb Rola).

Szlachta po 1989 r.

Kiedy w 1989 roku system PRL chylił się ku upadkowi szlachta po raz kolejny stanęła wobec pytania o rolę jaką powinna odegrać w ponownie wolnej Polsce. Chociaż pytanie to padało już w niezbyt odległej przeszłości – tym razem

¹⁰ Po numer „Polityki” z 1975 r., w którym opisano życie mieszkających w PRL przedstawicieli arystokracji (*Mitra pod kapeluszem*, nr 5/1975) ustawiały się kolejki.

¹¹ Jednym z wielu jego przejawów było wystawienie w 1983 r. w zaścianku Borzestowo na Kaszubach pomnika ku czci członków rodziny, którzy wzięli udział w Wiktorii Wiedeńskiej 1683 r.

odpowieź nastroczała wiele problemów. Rzeczywistość roku 1989 różniła się znacznie od tej z roku 1918 – kiedy dyskusja o przyszłości szlachty miała podobnie istotne znaczenie i kiedy odzyskaniu przez Polskę niepodległości towarzyszyły zmiany światopoglądowe, gospodarcze i polityczne o charakterze globalnym. Po pierwsze – spora grupa przedstawicieli szlacheckich rodzin – nierzadko doskonale wykształconych i nieźle sytuowanych mieszkała za granicą – gdzie znalazła się bezpośrednio po II wojnie światowej, lub wyjeżdżała, szczególnie w latach przed i po wprowadzeniu stanu wojennego. Po drugie sytuacja materialna szlachty pozbawionej majątków, a nawet domów była w obliczu rodzącego się kapitalizmu wyjątkowo niekorzystna i w warunkach wolnego rynku skazywała na przegraną z uwłaszczoną nomenklaturą postkomunistyczną. Po trzecie – propaganda reżimowa nie odniosła w walce z relikami szlachestwa pełnego zwycięstwa, jednak udało się jej przeniknąć do sporej części tzw. opinii publicznej, w oczach której skutecznie utrwaliła negatywny wizerunek szlachty. Dodatkowym elementem pogrobowej walki systemu sprawiedliwości ludowej z dawnymi obszarnikami i krwiopicami były założone w schyłkowym okresie PRL i przez parę następnych lat finansowane grupki pseudomonarchistyczne i fikcyjne biura genealogiczne mające na celu ośmieszenie w oczach społeczeństwa „snobizmu szlacheckiego” i ukazanie „prawdziwej twarzy” skompromitowanej i spauperyzowanej arystokracji krwi. Do sukcesu uzurpatorów przyczyniły się uwolnione od cenzury media, dla których działalność tego czy innego uzurpatora stanowiła sensacyjkę i nie lada pożywkę. Szlachta musiała więc rozpocząć swoją publiczną działalność od obrony dobrego imienia, co spowodowało, że działania konstruktywne musiały odejść na plan dalszy. Odrębny problem stanowiła poważnie zwielokrotniona grupa szlachty, która zatraciła świadomość swojego pochodzenia. O ile przymusowo osiedleni w Polsce przybysze z dawnych Kresów z zasady opierali się wykorzenieniu budując lokalne wspólnoty kontynuujące tradycje opuszczanych małych ojczyzn, o tyle opór ten nie wszędzie był skuteczny i grupa nieświadomych swojego pochodzenia rodzin szlacheckich znacznie się w okresie PRL zwiększyła.

Konieczność działania na kilku frontach – to jest jednoczesnej walki z zakłamywaniem historycznej i kulturotwórczej roli szlachty, zwalczania przejawów uzurpacji i szukania odpowiedzi na pytanie o rolę szlachty w XXI wieku – znacznie stępiła skuteczność działań. Brak koordynacji spowodował z jednej strony niepowodzenie wielu cennych inicjatyw, z drugiej sprzyjał działaniom naturalnym,

a przez to paradoksalnie umożliwił spokojne dojrzewanie idei, które miały okazać się w przyszłości zaczynem dla przedsięwzięć skutecznych i faktycznie potrzebnych. Szlachta już na początku podzieliła się na kontynuatorów tradycji ziemiańskich i na potomków nieposesjonatów – różnicując cele i środki działania. Pierwsza grupa zawiązała organizacje rewindykacyjne stawiając sobie za główny cel odzyskanie odebranych przez rządy komunistyczne majątków. Organizacje byłych ziemian scalała misja repywatyzacyjna, która miała stać się również fundamentem dla odbudowy kontaktów towarzyskich i powrotu choćby częściowy dawnych obyczajów i stylu życia. Początek aktywności nieposesjonatów z powodu braku płaszczyzny integracyjnej podobnej do roszczeń rewindykacyjnych przesunął się w czasie. Grupa nieziemiańska, zdecydowanie liczniejsza, została skazana na działania odosobnione, skupiające jednostki lub niewielkie grupy. Poszukiwania elementów integrujących środowisko rozpoczęły się od kontynuacji pomysłów przedwojennych. W ten sposób zaczęły powstawać stowarzyszenia i fundacje rodzinne¹² (czasem w okrojonej postaci zjazdów rodzin szlacheckich), kluby heraldyczne i genealogiczne. Na łamach prasy lokalnej otwarto stałe działy prezentujące miejscowe rodziny szlacheckie i ich herby, często prowadzone przez szlacheckich autorów. Pojawiły się pierwsze stowarzyszenia i partie szlacheckie¹³ oraz wydawane przez nie biuletyny i czasopisma¹⁴, a także kroniki rodzinne i monografie rodzin pisane na zamówienie przez profesjonalnych historyków lub przez rodzinnych kronikarzy. Wspólnym dla obu (byłych ziemian i nieposesjonatów) grup stało się powracanie do dwuczłonowych nazwisk z dodanym herbem lub przydomkiem, powrót wizytówek i sygnetów herbowych, wieszanie na ścianach i gankach herbów rodowych i drzew genealogicznych. Do łask powróciła szabla jako luksusowy prezent i element zdobniczy. Powstały szkoły szermierki i kluby miłośników dawnej broni. Odnotowano wzrost zainteresowania tradycyjnymi zajęciami szlacheckimi – jazdą konną¹⁵, polowaniami, balami debutantek¹⁶,

¹² Aby wspomnieć kilka – Koło Nałęczów działające półoficjalnie na emigracji od lat 50. potem zarejestrowane w kraju, Związek Rodziny Żółtowskich, Związek Duninów, Związek Rodowy Janota-Bzowskich powołany w 1923 r., którego działalność kontynuowano w Londynie, Fundacje Kościelskich, Ciechanowieckich, Pruszyńskich czy Dzieduszyckich

¹³ Przykładem jest powołana we Wrocławiu Partia Osób Pochodzenia Szlacheckiego „Herbowni”, czy stowarzyszenie Związek Szlachty Polskiej.

¹⁴ „List Okólny” (Koło Nałęczów), „Biuletyn Informacyjny Związku Duninów”, „Verbum Nobile”, i inne, czy nieistniejące już: „Ziemiański”, „Biuletyn Ziemiański”, „Magazyn Heraldyczny”, „Herold” (Niemcy)

¹⁵ por. J. Blikowska, *Koń polski*, „Wprost” nr 1047 z 22 XII 2002 r.

działalnością charytatywną. Przesiane w początkowym okresie PRL środowiska wolnych zawodów (lekarzy, adwokatów, artystów) naukowców, dyplomatów zasiliły kolejne pokolenia szlachty. Podobnie świat polityki, który w PRL stopniowo otwierał się na potomków szlachty, ale z powodów ideowych zjednał sobie poparcie znikome. W wolnej Polsce szlachta znalazła się w parlamencie i kolejnych rządach. Szczególnie licznie wzięła udział w odbudowie struktur samorządu terytorialnego przywróconego po 1989 r¹⁷. Jak wspomniano – żadne z powyższych działań nie było realizacją programu stanowego, ogólnoszlacheckiego, a jedynie kontynuacją założeń natury ogólnej, wypracowanych w latach międzywojennych, zakładających niealienowanie się ze społeczeństwa, aktywny udział w jego życiu publicznym, w miarę możliwości obejmowanie funkcji ważnych i odpowiedzialnych w oświacie, służbie zdrowia, wymiarze sprawiedliwości i palestrze, szkołach wyższych, kościele, wojsku itp. W grupie ziemiańskiej doszło w latach 90. do kilku znaczących przełomów. Po pierwsze odzew władz na roszczenia rewindykacyjne okazał się znikomy, bez względu na orientację polityczną aktualnie rządzącą. Brak sukcesów w działalności repriwatyzacyjnej spowodował spadek aktywności wielu entuzjastów, rozłamy spowodowane szukaniem skuteczniejszej drogi i zamianą apelu ogólnośrodowiskowego na apel wyspecjalizowany (byłych posiadaczy wielkich majątków ziemskich, domów, kamienic, wywłaszczonych kresowiaków itd.). Program repriwatyzacyjny, który miał stanowić dla byłych ziemian jedynie wstęp do reintegracji środowiska mającej nastąpić po odzyskaniu majątków stał się jedynym elementem działalności przesłaniającym ważniejsze dla wielu elementy społeczne i kulturowe, co również było powodem malejącego poparcia dla organizacji ziemiańskich. Schyłek lat 90. przyniósł pierwsze podsumowania minionej dekady. Dopiero uświadomienie sobie faktycznej klęski programu repriwatyzacji w postaci braku odpowiedniej ustawy i widoków na słuszne zaspokojenie roszczeń umożliwiło konstruktywną zmianę frontu. Organizacje ziemiańskie, głównie Polskie Towarzystwo Ziemiańskie postanowiły powrócić do pierwotnych założeń swojego ruchu. Po latach zmiennego zainteresowania formami towarzysko-kulturalnymi w początkach 2000 r. pojawiło się udane pismo środowiskowe „Wiadomości Ziemiańskie” (w XII 2002 ukazał się 12 numer

¹⁶ Szczególnie widowiskowy był zorganizowany we wrześniu 2002 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie Bal Debiutantów Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich

pisma). Towarzystwo podjęło starania w kierunku misji edukacyjnej. Wydaje publikacje poświęcone tradycji ziemiańskiej, organizuje sesje naukowe i wycieczki śladami dawnych majątków i ich właścicieli, bale noworoczne i charytatywne.

Środowisko nieziemiańskie inną drogą doszło w tym samym okresie do podobnych efektów. Założone w 1992 roku pismo „Verbum Nobile” poświęcone tradycji szlacheckiej zgromadziło z czasem wokół siebie grupę inicjatywną, która powołała organizację zrzeszającą szlachtę dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W 1995 roku zarejestrowano stowarzyszenie Związek Szlachty Polskiej, który rozpoczął żmudną pracę u podstaw nad reintegracją środowiska szlacheckiego ze szczególnym uwzględnieniem szlachty nieposiadającej, a świadomej swojej tożsamości rodowej oraz rodzin, które wiedzę o swoim szlachectwie musiały odbudować po latach zapomnienia. Działalność Związku można podzielić na kilka okresów. Pierwszy przypadający na lata 1995-97 to okres najtrudniejszy, bowiem wymagający od młodej i tworzącej się dopiero organizacji otwartej walki z przejawami uzurpacji i ośmieszania szlachty. Zanim mogło dojść do zaprezentowania programu działania należało uzdrowić atmosferę wokół samego problemu szlachectwa. Program działania dopiero się tworzył. Lata 1997-1999 to okres pierwszych sukcesów. Otwarcie na świat w postaci popularyzacji pisma w kraju i poza jego granicami, a także stworzenie internetowego portalu poświęconego szlacheckiej historii, kulturze i przede wszystkim współczesnym problemom środowiska. Od roku 1999 notuje się stały, geometryczny przyrost liczebności i zainteresowania działalnością Związku, który przejrzystym zasadom działania, odcięciem się od bieżących sporów politycznych oraz działalności uzurpatorów uzyskał w środowisku szlacheckim poważny kredyt zaufania. Na szczególną uwagę zasługuje fakt zjednania dla Związku poparcia często przejawiającego się w członkostwie potomków rodzin szlacheckich zamieszkałych za granicą (zarówno na zachodzie Europy, Ameryce i Australii jak i na Wschodzie – od dawnych kresów po skupiska zesłańców) oraz środowisk drobnoszlacheckich. Związek organizuje regularnie spotkania towarzyskie i naukowe dla członków i sympatyków (niezamykanie się na osoby niezrzeszone jest w działalności towarzyskiej ważną zasadą Związku), rozbudowuje stronę internetową stanowiącą dzisiaj znane i uznane w świecie źródło informacji i środek nawiązywania kontaktów towarzysko-rodzinnych, wydaje jedyne w Polsce i świecie pismo

¹⁷ por. S. Sieradzki, *Burmistrz herbowy*, „Wprost” nr 1047 z 22 XII 2002 r.

szlacheckie „Verbum Nobile”, prowadzi internetową listę dyskusyjną – jedyną tego typu prowadzoną w języku polskim, a zrzeszającą szlachtę Rzeczypospolitej z całego świata – od Białorusi i Szwecji po Afrykę, powołuje kolejne oddziały na terenie kraju. Okres obecny jest kolejnym na drodze do odbudowy szlacheckiego środowiska, które jak dotąd nie powstało, ale stale się łączy.

Charakterystyka kwestii szlacheckiej w Polsce A.D. 2003 wymaga zaprezentowania kilku istotnych zjawisk. Po pierwsze – wszelkie przejawy odrodzenia aktywności szlacheckiej po roku 1989 stanowiły realizację naturalnej, wewnątrzgrupowej potrzeby. Brak ogólnie tworzonych planów i akcji świadczy dobitnie o potrzebie reintegracji środowiska, czego dowodem były i są niezależne od siebie próby łączenia rodzin i ich członków w postaci związków i zjazdów rodowych, a także rosnącego akcesu do Związku Szlachty Polskiej. Po drugie – podobne cele i efekty działalności szlacheckich grup ziemiańskich i nieziemiańskich stwarzają nadzieję zacieśnienia kontaktów obu grup, których rozłam datuje się jeszcze na okres schyłku I Rzeczypospolitej, utrwalony szczególnie w okresie zaborów, gdy nieposesjonatów skazywano na deklasację. Po trzecie – elementem spajającym rozbite środowisko szlacheckie okazały się nie kwestie majątkowe (niezwykle ważne, ale dotyczące zdecydowanej mniejszości szlachty) czy polityczne, ale ideowe, moralne, kulturalne i towarzyskie. Po czwarte – widoczna zmiana nastawienia opinii publicznej do szlachty przejawiająca się zainteresowaniem i naśladownictwem elementów obyczajowości i tradycji tej warstwy społecznej (jak choćby renesans architektury dworskiej, *savoir-vivre'u*, bractwa rycerskie), stanowi widomy znak potrzeby powrotu do życia publicznego szlachty jako nośnika narodowej tożsamości, źródła pozytywnych wzorów obyczajowych i gwaranta ciągłości politycznej i kulturowej państwa polskiego opartego na ideałach wielokulturowej i wielonarodowej Rzeczypospolitej. Ewolucja społeczeństwa spowodowała, że role te szlachta będzie dzielić z przedstawicielami elit intelektualnych i materialnych nieszlacheckiego pochodzenia, co z jednej strony wymaga dalszej pracy nad integracją i programem środowiska szlacheckiego, z drugiej – pozwala na harmonijne współdziałanie całego narodu dla dobra Polski. Aktywna obecność w życiu publicznym szlachty - warstwy nawiązującej do tradycyjnych, wielowiekowych i sprawdzonych wartości może stanowić antidotum na zauważalny obecnie upadek obyczajów.